

Ks. Alfred M. WIERZBICKI

## GDZIE SIĘ PODZIAŁ ZŁOTY RÓG?

Pytanie z *Wesela* S. Wyspiańskiego o złoty róg stało się dramatycznym pytaniem pokolenia „Solidarności”. Nie trzeba nawet wyczerpujących analiz socjologicznych, aby stwierdzić, że Trzecia Rzeczpospolita znajduje się w kryzysie. Choć choroba polskiej demokracji daje o sobie znać wadliwym funkcjonowaniem wielu instytucji publicznych, wcale nie jest łatwo postawić jej prawidłową diagnozę. Nie sprzyja temu silna kulturowa tendencja ignorowania potrzeby dyskusji na temat kryzysu współczesnej demokracji liberalnej. Z „chochołowej drzemki” budzi książka Zdzisława Krasnodębskiego *Demokracja peryferii*<sup>1</sup>, podejmująca nie tylko próbę opisu kryzysu demokracji polskiej po roku 1989, ale stawiająca również diagnozę filozoficznych, przed-politycznych korzeni aktualnego kryzysu politycznego. Istotną zaletą refleksji Krasnodębskiego na temat kłopotów z demokracją w Polsce po roku 1989 jest właśnie metapolityczny ogląd polityki. Metodologia Krasnodębskiego, w której opis socjologiczny spotyka się z analizą filozo-

ficzną, wyrasta z przeświadczenia o prymacie kultury przed polityką. Idee leżące u podstaw systemów politycznych powinny się stać przedmiotem krytyki w nie mniejszym stopniu niż instytucje składające się na określony system. Krasnodębski podejmuje zatem dyskusję nie tylko nad porządkiem instytucjonalnym, ale przede wszystkim nad założeniami filozoficznymi polskiej wersji demokracji liberalnej.

Trzecia Rzeczpospolita nie stanowi kontynuacji dziedzictwa ideowego „Solidarności”. Pomiędzy dekadą lat osiemdziesiątych a dekadą lat dziewięćdziesiątych nastąpiło zerwanie. Trzeciej Rzeczypospolitej brakuje mitu założycielskiego odwołującego się do wydarzeń – od pierestrojki Gorbaczowa po upadek Muru Berlińskiego – które spowodowały przemiany w Polsce i w Europie. Ponadto liberalna filozofia polityczna, na której oparto demokrację w Polsce po roku 1989, odrzuca większość oryginalnych idei, jakie zrodziły się w doświadczeniu polskiej rewolucji lat osiemdziesiątych. Protest przeciwko komunizmowi miał charakter moralny, odwoływano się do obiektywnych i uniwersalnych wartości, takich jak: prawda, dobro wspólne, godność osoby, wspólnota.

<sup>1</sup> Z. Krasnodębski, *Demokracja peryferii*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2003, ss. 349.

Uznawano je za kryteria wolności i wyzwolenia. Filozofia wyzwolenia implikowana w doświadczeniu „Solidarności” zwrócona była przeciwko totalitaryzmowi państwa komunistycznego, proklamowała wyzwolenie od zniewolenia, jakie stanowił komunizm, ponieważ odkrywała moralny fundament polityki, pogwałcony przez marksizm.

Idealem, do którego dążył ruch „Solidarność”, nie była demokracja liberalna, lecz demokracja partycypatywna. O społecznej sile „Solidarności” stanowiło jej zakorzenienie w kulturze wspólnoty narodowej. Aby w pełni zrozumieć „Solidarność”, należy uznać związek tego ruchu z religijną kulturą narodu, ukształtowaną przez oddziaływanie Kościoła, będącego strażnikiem i promotorem wartości moralnych, które stanowią podstawę praw człowieka. Katolicyzm okazał się w Polsce siłą integrującą społeczeństwo i inspirującą do przemian politycznych o wyrazistym charakterze moralnym. „Solidarność” jako ruch społeczny oparty na idei odrodzenia religijno-moralnego nie mieści się w schematach intelektualnych narzuconych przez prądy poświeceniowe. Krasnodębski podkreśla nowatorstwo polskiej filozofii polityki z okresu, kiedy „Solidarność” stanowiła opozycję do komunizmu. „Odrzucono tezę o postępowości sekularyzacji rozumianej jako stopniowe zanikanie religii, a totalitaryzm był uważany za produkt nowoczesnego nihilizmu, który wynika ze zniesienia różnicy między sacrum i profanum”<sup>2</sup>.

Idea „Solidarności” została świadomie zaprzepaszczona. Krasnodębski uważa, że nazbyt pochopnie ogłoszono jej nieaktualność w okresie transforma-

cji ustrojowej, która w polityce polegała na przejściu od systemu totalitarnego do demokracji, a w gospodarce od systemu centralnego planowania do wolnego rynku. Autor *Demokracji peryferii* oskarża elitę „Solidarności” skupioną wokół „Gazety Wyborczej” o nową zdradę klerków, nie podjęto bowiem refleksji nad uniwersalnym sensem doświadczenia „Solidarności” dla demokracji, a za ostateczny punkt dojścia przemian historycznych uznano demokrację liberalną. Oświeceniowo-marksistowska idea postępu nie wygasła w umysłach wraz z upadkiem państwa komunistycznego, ale święciła swój powrót, osłabiając, jak czyni to każda ideologia, myślenie krytyczne. W imię demokratyzacji Polski dokonywano demontażu idei „Solidarności”, czemu towarzyszyła rehabilitacja PRL, blokująca dekomunizację w dziedzinach polityki, gospodarki i kultury. Wykreowano ponadto „widmo wojny religijnej”, która miała być przejawem rzekomego zagrożenia demokracji przez państwo wyznaniowe. Dialog lewicy laickiej z Kościołem, zogniskowany wcześniej wokół praw człowieka, został zastąpiony agresywną kampanią medialną, paraliżującą wpływ myślenia etyczno-religijnego na reformy polityczne i ekonomiczne.

Projekt demokracji pluralistycznej został oparty na wzorcu rynku. To właśnie ta uproszczona idea doprowadziła, zdaniem Krasnodębskiego, do erozji doświadczenia „Solidarności”, doświadczenia, w którym zaczęły kształtować się w latach osiemdziesiątych zręby społeczeństwa obywatelskiego. W modelu polityki jako rynku przyjmuje się, że dobro wspólne jest wypadkową prywatnych interesów. Rzutuje to z kolei na rozumienie kultury, w której nie odnaj-

<sup>2</sup> Tamże, s. 86.

duje się już wartości trwałych i absolutnych, lecz tylko wartości utylitarne i instrumentalne, służące zaspokajaniu indywidualnych potrzeb. Sfera publiczna staje się jedynie miejscem przetargu sił, a to oznacza dominację czynnika ekonomicznego nad polityką i kulturą, z której polityka powinna przecież czerpać ideały i cele do realizacji. Destrukcja tradycji moralnej, tej tradycji, którą artykułowała w dyskursie publicznym „Solidarność”, nałożyła się na szeroką recepcję negatywnego nastawienia do prawdy i wartości, charakterystycznego dla tak zwanego myślenia słabego promowanego przez postmodernizm. Absurdem dziejów „Solidarności” jest jej samobójstwo: obaliła ona komunizm, odwołując się do prawdy o człowieku, do etyki absolutnej, i musiała ulec samozniszczeniu, kiedy w idei prawdy i w wartościach zaczęła widzieć zagrożenie totalitarne.

Praca Krasnodębskiego nie powinna jednak być odczytywana jako pamflet na „Gazetę Wyborczą”. Autor daleki jest od tropienia spisków, jego książka pokazuje natomiast intelektualną słabość liberalnej publicystyki lat dziewięćdziesiątych, która nie była w stanie uwzględnić współczesnej filozoficznej dyskusji na temat liberalizmu. Krasnodębski pokazuje bowiem nieodzowność dyskursu filozoficznego dla polityki. Brak tego dyskursu okazuje się destrukcyjny nie tylko dla kultury myślenia o polityce, ale przede wszystkim dla samej polityki. Nie wolno przy tym zapominać, że przyjmując wizję polityki jako gry interesów, obarczamy się odpowiedzialnością za realne krzywdy, których doznają przegrani w tej grze. Krasnodębski pokazuje, że liberalna krytyka mitów sama nie obywa się bez mitów. Demityzacji należy przede wszystkim

poddać pojęcie aksjologicznej neutralności państwa. Pojęcie to daje się łatwo zinstrumentalizować i stanowi osłonę dla działań powodujących zniszczenie tradycji. Krasnodębski – nie bez słuszności – ocenia nieszczęsny przypadek liberalizmu alla polacca jako liberalizm doktrynerski: „Liberalizm rozumiany jako środek walki przeciwko lokalnej tradycji, jako narzędzie wychowywania ludzi i wyzwolenia ich z tradycyjnych postaw jest w gruncie rzeczy naruszeniem jednej z podstawowych wartości liberalizmu, jaką jest wolność postaw i poglądów”<sup>3</sup>. Polscy liberałowie zapomnieli, że klasyczny liberalizm nie rodził się z negacji wartości, ale był rezultatem moralnej zgody, skłaniał się ku kultywowaniu tradycji, a nie ku jej niszczeniu. Pluralizm ma swoje ograniczenia – pojęty radykalnie wyklucza możliwość racjonalnej dyskusji nad dobrem wspólnym, sprawia, że polityka zamiast służyć dobru każdego obywatela jako członka wspólnoty politycznej, staje się terenem niczym nieograniczonej walki interesów. Neutralność natomiast okazuje się nie całkiem neutralna, bo ktoś musi rozstrzygać o decyzjach politycznych, robiąc to zaś, nie może nie wziąć pod uwagę zasady wyboru. W imię neutralności aksjologicznej nierzadko dokonuje się przyzwolenia na cynizm i korupcję. Jednoczesne napiętnowanie tych zjawisk jako negatywnych i opowiadanie się za neutralnością aksjologiczną państwa trudno uznać tylko za błąd, jest w tym również hipokryzja. Krasnodębski uważa, że odrzucenie moralności i religii jako podłoża polityki prowadzi do wynaturzenia samej polityki, do jej dehumanizacji i degeneracji. Problem ten jest

<sup>3</sup> Tamże, s. 141.

szeroko dyskutowany we współczesnej filozofii polityki, która – wchodząc drogą współczesnych kłopotliwych doświadczeń przenoszenia logiki rynku na politykę na szlak przetarty już w filozofii klasycznej przez Platona i Arystotelesa – dostrzega, że polityka pozostawiona samej sobie niszczy moralność i religię i że jej odnowa może dokonywać się poprzez konieczną refleksję metapolityczną (transpolityczną), możliwą dzięki precyzyjnej argumentacji filozoficznej.

Ideologia neutralności aksjologicznej wyraża się w końcu postawą poprawności politycznej, która ma cechy zgoła nieliberalne, zamyka bowiem dyskusję nad wielu sprawami, które dyskusji się domagają. Poprawność polityczna jako rezygnacja z poszukiwania argumentów grozi nawet totalitarnym wypaczeniem demokracji. Pomiędzy państwem autorytarnym, które narzuca swoim obywatelom przekonania polityczne, moralne, a nawet religijne, a liberalną demokracją, odwołującą się do zasady neutralności państwa, istnieje możliwość społecznej dyskusji, prowadzącej do konsensu w sprawie wartości, które powinna realizować wspólnota polityczna. Instytucjonalny rozdział Kościołów i państwa nie musi przy tym pociągać za sobą pozbawienia religii wpływu na życie publiczne, gdyż jako główny filar tradycji niesie ona ze sobą aksjologiczną przestrzeń, w której polityka znajduje transcendentny punkt odniesienia. Trafnie podkreśla Krasnodębski, że krytyka liberalnej idei neutralności nie prowadzi do autorytaryzmu, lecz chroni przed totalitarnym skrzywieniem demokracji: „Jest raczej wezwaniem do ostrożności i wskazaniem, że to właśnie pod pozorem neutralności często forsuje się pew-

ne poglądy, wykluczając z góry możliwość debaty publicznej, i zmusza do ich przyjęcia. Ideał neutralności okazuje się iluzją, gdyż ostatecznie także w polityce nie można zostawić swoich przekonań światopoglądowych w sferze pozapolitycznej”<sup>4</sup>.

Mit neutralności aksjologicznej państwa, zdaniem Krasnodębskiego, posłużył polskim liberałom ostatniej dekady dwudziestego wieku do kulturowej ofensywy, gwarantującej hegemonię stanowisku liberalnemu, wykluczając tym samym dyskusję na pewne tematy, jako z gruntu nieliberalną i nienowoczesną. Narzucenie modelu demokracji liberalnej sprzymierzonej z relatywizmem moralnym dokonało się przy pomocy hegemonii kulturowej środowisk liberalno-lewicowych, które zrezygnowały z dyskusji nad modelem demokracji.

Książka Krasnodębskiego w gruncie rzeczy stanowi śmiałą próbę odzyskania utraconego czasu, w swej najgłębszej teoretycznej warstwie rozwija ona argumentację na rzecz republikanizmu jako alternatywy dla demokracji liberalnej. Fascynacja demokracją liberalną w Polsce zbiega się wszak z głębokim kryzysem tego modelu demokracji na Zachodzie, co prowadzi do poszukiwań zarówno źródeł kryzysu, jak i do renesansu myśli republikańskiej.

Demokracja liberalna i republikanizm opierają się na odmiennym rozumieniu relacji wolności do prawdy oraz na odmiennym rozumieniu istoty wspólnoty politycznej. Republikanizm, podobnie jak demokracja liberalna, zakłada, że celem państwa jest zapewnienie obywatelom wolności indywidualnej,

<sup>4</sup> Tamże, s. 150n.

ale inaczej definiuje wolność. Po pierwsze, prywatna wolność jednostki zależy od wolności publicznej, po wtóre – porządek polityczny jest porządkiem moralnym. Republikanizm uznający państwo za dobro wspólne (*res publica*) odwołuje się do obiektywnego porządku moralnego, wyrażającego się w kulturowej tradycji narodu. W liberalizmie pojęcia narodu i tradycji są sprzeczne z pojęciem nowoczesności, republikanizm natomiast nowoczesność wiąże z tradycją narodową. Pojęcie tradycji zakłada istnienie trwałych wartości, które są przekazywane i rozwijane w czasie historycznego trwania narodu. Republikanizm łączy się zatem z praktykowaniem patriotyzmu jako naczelnej cnoty obywatelskiej, zintegrowanej z pozostałymi cnotami obywatelskimi i moralnymi.

Krasnodębski podejmuje istotną dziś dyskusję na temat nowoczesności. Republikański model demokracji przeciwstawia się intelektualnej mistyfikacji, że nowoczesność nie daje się pogodzić z etyką absolutną i że chrześcijaństwo, a zwłaszcza katolicyzm, stanowi hamulec dla nowoczesności. W swojej krytyce polskiej wersji demokracji liberalnej Krasnodębski pokazuje, że demontaż dziedzictwa „Solidarności” wynika z uproszczonego, a więc teoretycznie niesproblematyzowanego rozumienia nowoczesności. Przeciwwstawienie nowoczesności tradycji występuje w publicystyce polskich lewicowych intelektualistów wraz z bagatelizowaniem przez nich próżni aksjologicznej, jaką pozostawił komunizm konsekwentnie niszczący wartości tradycyjne, wartości i cnoty życia rodzinnego, patriotycznego i obywatelskiego. Dominacja liberalizmu, jak pokazuje Krasnodębski, doprowadza do rozpadu sfery publicznej, która nie

może zostać odbudowana z ruin pozostawionych przez komunizm. Zamiast przezwyciężenia skutków komunizmu w sferze moralności publicznej liberalizm, zastosowany w Polsce jako rzekomo zwycięska doktryna polityczna, okazał się w swoich konsekwencjach raczej kontynuatorem komunizmu. Opowiedzenie się za liberalnym modelem modernizacji, odrzucającym – w imię hasel postępu i priorytetu wolności indywidualnej – obowiązywalność etyki absolutnej w sferze życia publicznego, sferze zredukowanej przez liberalizm do zbioru interesów prywatnych, powoduje zamianę republiki w targowisko, na którym nie obowiązuje już solidarność w służbie wspólnych ideałów, lecz lojalność grupowa, której symbolem jest mafia i klika.

Książka Krasnodębskiego nie jest manifestem politycznym, jej autor nie wskazuje, jakie siły polityczne są obecnie w stanie urzeczywistnić republikański model demokracji. Jest to książka na wskroś filozoficzna, zawierająca zarówno racjonalną krytykę błędnej doktryny filozoficznej, jaką jest liberalizm w relatywistycznej wersji postmodernistycznej, jak i argumenty na rzecz republikanizmu jako alternatywy dla liberalizmu. Owszem, zawiera ona apel o gruntowniejsze rozważenie tradycji myślenia o polityce, którą zainicjowała „Solidarność”. Chociaż bilans pierwszych lat Trzeciej Rzeczypospolitej nie prowadzi do optymistycznych wniosków, gdyż modernizacja realizowana według założeń liberalizmu ma cechy modernizacji naśladowczej, sytuującej Polskę na peryferiach nowoczesnego świata, to praca Krasnodębskiego nie powinna być jednak odczytana jako lektura pesymistyczna. Autor wyraża przekonanie, że

przebywanie na peryferiach w zderzeniu ze światem bardziej otwartym, w którym dokonują się procesy globalizacyjne i unifikacyjne, pozwala pełniej odkryć wartość suwerenności politycznej, zakorzenionej w suwerenności kulturowej. Wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej przed Polską stanęła szansa odkrycia i pogłębienia swojej tożsamości kulturowej. Może się to dokonać przez pogłębioną refleksję nad pełniejszym sensem doświadczenia „Solidarności”, w którym wyraziła się synteza tradycji z nowoczesnością. Niedocenionym kapitałem, jaki Polska może wnieść do Unii Europejskiej, jest aktywne i intelektualnie rzetelne uczestnictwo w dyskusji nad modelem demokracji. Praca Krasnodębskiego jest ważną książką; oby jej przesłanie nie zostało zrozumiane za późno!

Przypomnijmy, że „Ethos” należy do tych nielicznych w Polsce pism, które już na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy mieliśmy dopiero przed sobą zdradę ideałów „Solidarności” przez ludzi „Solidarności”, wyraźnie formułował wagę „Solidarności” dla odbudowy współczesnej demokracji, zagrożonej przez relatywizm. Czynił to poprzez publikację artykułu włoskiego filozofa polityki, który potem sam się stał także politykiem. Był to artykuł Rocca Buttiglione’a zatytułowany *Jan Paweł II a polska droga do wolności*. Kluczowe zdania tego artykułu zostały zacytowane przez Jana Pawła II podczas spotkania z polskimi politykami na Zamku Kró-

lewskim w Warszawie w czasie pielgrzymki do Ojczyzny w roku 1991: „Polacy mogą albo wejść po prostu do społeczeństwa konsumpcyjnego, zajmując w nim – jeśli się im powiedzie – ostatnie miejsce, zanim nie zamknie ono definitywnie swych bram dla nowych przybyszy, albo też przyczynić się do ponownego odkrycia wielkiej, głębokiej, autentycznej tradycji Europy, proponując jej jednocześnie przymierze: wolnego rynku i solidarności”<sup>5</sup>. Słowa te nie utraciły swojej aktualności, szkoda tylko, że w międzyczasie zasiano tak wiele zamętu zideologizowanymi wypowiedziami na temat modernizacji, demokracji i europejskości.

Książka Krasnodębskiego pojawia się we właściwym momencie i może służyć prostowaniu polskich dróg, którym nieustannie grozi przeobrażanie się czy to w bezdroża nihilizmu, czy to w bezdroża populizmu i ksenofobii. Jest ona wyrazem wiary w to, że na polskich i europejskich drogach może zabrzmieć odnaleziony złoty róg, pod warunkiem, że wnikliwiej będziemy pytać, po co istnieją republiki.

<sup>5</sup> R. Buttiglione, *Jan Paweł II a polska droga do wolności*, „Ethos” 3(1990) nr 3-4(11-12), s. 49; Jan Paweł II, *Samym sobie przywróceniu* (Przemówienie podczas spotkania z władzami państwowymi i prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej w Zamku Królewskim, Warszawa, 8 VI 1991), „L’Osservatore Romano” wyd. pol. numer specjalny 1-9 VI 1991, s. 90n.